

Przecięto przewody hamulcowe w aucie por. Woszytyła

30 stycznia 2014

Przecięto przewody hamulcowe w samochodzie porucznika Artura Woszytyła, pilota Jaka-40, który 10 kwietnia 2010 r. lądował w Smoleńsku – dowiedział się nieoficjalnie portal niezalezna.pl.

Według naszych informacji por. Woszytył zgłosił sprawę na policję, co wskazywałoby, że przecięcia przewodów dokonano celowo. Skontaktowaliśmy się z pilotem Jaka, chcąc potwierdzić nasze ustalenia. „Nie chcę komentować tej sprawy” – odpowiedział krótko.

Por. Artur Woszytył jest jedynym żywym świadkiem, który potwierdza zeznania śp. Remigiusza Musia (technika pokładowego Jaka-40) dotyczące komendy smoleńskiej wieży dla Tu-154 o zejściu do 50 m. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy prokuratura ma dostać końcową opinię Instytutu Ekspertyz Sądowych w sprawie nagrania z magnetofonu zainstalowanego w Jaku-40, mogącego potwierdzić zeznania Musia; co ciekawe – zapis ten jest badany aż od maja 2011 r.!

Przypomnijmy, że chorąży Remigiusz Muś poniósł śmierć w tajemniczych okolicznościach. 27 października 2012 r. jego ciało, wiszące na linie w piwnicy domu, znalazła żona. Chor. Muś nie zostawił listu pożegnalnego, ponadto następnego dnia miał umówione spotkanie ze znajomym – członkiem rodziny jednej z ofiar katastrofy smoleńskiej. Osierocił dwie kilkuletnie córki.

Po śmierci Musia Antoni Macierewicz apelował o zapewnienie porucznikowi Woszytyłowi bezpieczeństwa. „Jako zespół parlamentarny występujemy do prokuratora generalnego oraz ministra spraw wewnętrznych o objęcie ochroną porucznika Woszytyła” – powiedział Macierewicz. Bezpieczeństwo świadka,

który mógł podważyć prawdziwość rosyjskich stenogramów, wydawało się wówczas w sposób oczywisty zagrożone. Śledczy nie podjęli jednak takiej decyzji. „Wojskowa Prokuratura Okręgowa nie posiada wiedzy na temat zagrożeń dotyczących świadków w śledztwie” – mówił portalowi rp.pl płk Zbigniew Rzepa.

W grudniu 2012 r. – w związku z przedłużającymi się badaniami magnetofonu z Jaka-40 – „Gazeta Polska” opublikowała tekst Leszka Misiaka i Grzegorza Wierzchołowskiego pt. „Czy prokuratura czeka na samobójstwo Wosztyła?”. Dziennikarze „GP” dowodzili, że Artur Wosztyl jest jedyną osobą mogącą potwierdzić zeznania nieżyjącego Remigiusza Musia. W tekście tym por. Wosztyl następująco wspominał technika pokładowego Jaka-40: „Rozmawiałem z nim tydzień przed tym tragicznym zdarzeniem [śmiercią – przyp. red.]. Nie wyglądał na człowieka, który mógłby posunąć się do czegoś takiego. Naprawdę nic na to nie wskazywało. Informacją o śmierci Remka byłem więc ogromnie zszokowany. Tym bardziej że w ostatniej rozmowie ze mną, w piątek 19 października, Remek mówił, że ma bardzo dużo planów na nadchodzący tydzień. Razem mieliśmy być nawet na konferencji smoleńskiej, na którą zostaliśmy zaproszeni przez rodziny ofiar katastrofy. Ja przyszedłem, ale Remek z powodu innych zaplanowanych wcześniej spotkań nie mógł się tam pojawić”.